

Segregowanie uczniów wg wyznania to zły pomysł

1 sierpnia 2014

Chrześcijanie brytyjscy są na ogół gotowi do znacznie bardziej agresywnych wypowiedzi o ateizmie niż o islamie. Niektóre z rzeczy, jakie profesor Dawkins musi czytać o sobie, zostałyby potępione jako mowa nienawiści, gdyby powiedziano je o muzułmaninie. Jest tak częściowo dlatego, że ateści nie grożą swoim krytykom przemocą, podczas gdy jakakolwiek „islamofobiczna” uwaga lub karykatura prowadzi do gróźb śmierci.

Wiemy z opublikowanego raportu Petera Clarke’a, że była „skoordynowana, rozmyślna i długotrwała akcja wprowadzenia nietolerancyjnego i agresywnego etosu islamskiego do niektórych szkół” w Birmingham.

Zaniepokojeni tym zjawiskiem ludzie zgłosili się w styczniu do British Humanist Association (BHA), przedstawiając problem, na długie tygodnie przed pojawieniem się tzw. Listu Trojańskiego. BHA (którego jestem „znanym obrońcą”, chociaż nigdy nie zrobiłem wiele, by zasłużyć na taki zaszczyt) przekazała tę informację do ministerstwa edukacji.

Pavan Dhaliwal z BHA zauważyła, że wiele z tego, co działo się w szkołach Park View Trust, byłoby dozwolone, gdyby szkoła była określona jako „szkoła wyznaniowa”. BHA prowadzi kampanię przeciwko istnieniu finansowanych przez państwo szkół wyznaniowych, wskazując, że Wielka Brytania jest tylko jednym z czterech krajów na świecie, który pozwala na selekcję religijną przy przyjmowaniu do finansowanych przez państwo szkół. Pozostałymi są Estonia, Irlandia i Izrael.

Krótko mówiąc, nie powinniśmy być zaszokowania, kiedy odkrywamy indoktrynację religijną w niektórych szkołach, skoro zachęcamy do segregacji na bazie wyznania. Od 2000 r. odsetek

gimnazjów, które są legalnie religijne, wzrósł o 20 procent, a ich swoboda działania znacznie poszerzyła się. Najlepszym sposobem niedopuszczenia do tego, by mówiono dziewczynkom w Birmingham, że „jeśli kobieta odmawia seksu swojemu mężowi, to aniołowie będą ją karać od świtu do nocy”, jak to się działo w Birmingham, jest nie wpuszczanie praktyk religijnych do szkół – choć nie edukacji o religiach.

Wiem, że taki pogląd uważany jest za nietolerancyjny, wręcz za bigoterię – oskarżenie często rzucone w kierunku niewierzących. „Problem z Richardem Dawkinsem – powiedział mi kilka lat temu laicki kaznodzieja – polega na tym, że może mieć własne poglądy, ale nie podoba mi się, że wmusza je innym”. Zdławiwszy pokusę wypomnienia mu hipokryzji, jako że był kaznodzieją, łagodnie przypomniałem mu, że podczas gdy ja musiałem chodzić do kaplicy każdego dnia, kiedy byłem w szkole, nikt nigdy nie był zmuszany do czytania tego, co Richard Dawkins pisze o ateizmie.

W sierpniu będzie wielkie, globalne spotkanie ateistów i humanistów w Oxfordzie na Światowym Kongresie Humanistycznym, pierwszym spotkaniu od czasu, kiedy zebrali się w Wielkiej Brytanii w 1978 r. Wystąpi profesor Dawkins wraz z plejadą gwiazd spośród niewiernych, w tym laureat Nagrody Nobla Wole Soyinka, Philip Pullman, Jim al-Khalili, Nick Clegg i bloger z Bangladeszu Asif Mohiddun, którego zaatakowała i raniła nożami w plecy, ramię i pierś grupa radykalnych fundamentalistów religijnych, bo krytykował islam.

Nie stawi się osobiście Mubarak Bala, Nigeryjczyk, internowany w szpitalu psychiatrycznym za to, że jest ateistą, którego sprawę naświetla International Humanist Ethical Union. W szpitalu psychiatrycznym umieścił go jego ojciec za wyrażenie wątpliwości na temat religii i wypuszczono go dwa tygodnie temu tylko dlatego, że w szpitalu jest strajk personelu. Nie będzie też Alexandra Aana – naukowca z Indonezji, który został zaaresztowany i uwięziony na dwa lata za wyrażenie wątpliwości na temat Boga. Będzie tam jednak wielu podobnych działaczy z

Afryki i Azji, włącznie z Gululai Ismail, która prowadzi projekt Świadome dziewczęta w Pakistanie północno-wschodnim, kwestionujący patriarchat i ekstremizm religijny. Jej organizacja działa pod nieustannym zagrożeniem. Dla tej organizacji pracowała Malala Yousafzai, kiedy postrzelili ją talibowie.

Jasne jest, że ten rodzaj racjonalnego sceptycyzmu, który my w Wielkiej Brytanii tolerujemy już od trzech stuleci, powoduje straszliwe prześladowania w całym świecie muzułmańskim i prześladowania te nasilają się. Mówię, że tolerujemy tutaj ateizm – i naprawdę to robimy – ale nadal niechętnie. Ateiści stracili rachubę, ile razy powiedziano nam, że brak nam wyobraźni i poczucia zachwyty, albo że po prostu nie dostrzegamy ludzkiej potrzeby duchowości, albo też, że musimy mieć problemy z uzasadnieniem moralności.

Chrześcijanie brytyjscy są na ogół gotowi do znacznie bardziej agresywnych wypowiedzi o ateizmie niż o islamie. Niektóre z rzeczy, jakie profesor Dawkins musi czytać o sobie, zostałyby potępione jako mowa nienawiści, gdyby powiedziano je o muzułmaninie. Jest tak częściowo dlatego, że ateści nie grożą swoim krytykom przemocą, podczas gdy jakakolwiek „islamofobiczna” uwaga lub karykatura prowadzi do gróźb śmierci. Jest tak również dlatego, że chrześcijanie nieustannie próbują budować wspólną sprawę z innymi religiami w obronie „wiary” jako źródła moralności i harmonii na świecie. Czy mi się to śniło, czy też pewien arcybiskup dumał z rozmarzeniem o zaletach szariatu?

Anglikanizm jest łagodną i osłabioną postacią wirusa wiary i może nawet działać jako szczepionka przeciwko bardziej zjadliwym zakażeniom, ale chrześcijaństwo staje się bardziej ewangeliczne w reakcji na globalną konkurencję z islamem. Zawsze tak się działo w historii religii: tam, gdzie religie konkurują ze sobą, tam stają się bardziej skrajne – wyprawy krzyżowe, Wojna Trzydziestoletnia, Ulster.

Mimo więc wszystkich pobożnych słów o “społecznościach ekumenicznych”, te dwie religie nie są po tej samej stronie. Powinniśmy próbować świeckiego, wolnomyślicielskiego podejścia dla zwalczania wzrostu radykalnego islamu i radykalnego chrześcijaństwa. Łagodny anglikanizm powinien połączyć się z humanistami w obronie tolerancji.

Doświadczenie minionych trzech stuleci mówi, że jeśli wielu ludzi przestaje wierzyć w bogów, nie stają się mniej moralni. Wręcz odwrotnie, liczba osób uczęszczających do kościoła zmniejsza się mniej więcej w tym samym tempie, co liczba ludzi popełniających przestępstwa przemocy. Nie sugeruję tu przyczynowości, choć podejrzewam, że robiliby to ludzie religijni, gdyby trendy były odwrotne – ale te fakty zadają kłam idei, że bezbożność prowadzi do niemoralności. (I nie mówcie mi, że komunizm był antyreligijny – narzucili oni oddawanie czci swoim przywódcom z wszystkimi technikami i całą żarliwością religii.)

W odróżnieniu od niemal triumfalnego nastroju wśród ateistów w latach 1960., kiedy Francis Crick przewidywał koniec religii i rozpisanie konkursu, co zrobić z uniwersyteckimi kaplicami w Cambridge, racjoniści nie oczekują już całkowitego pozbycia się religii dzięki wyjaśnieniu życia i materii: ich celem jest tylko utemperowanie jej i chronienie przed nią dzieci. Niemniej, powoli wygrywają: czego dowodem jest fakt, że ponad 12 procent pogrzebów w tym kraju jest obecnie w jakiejś formie humanistyczne. Humanisci zaś nie wykazują żadnych oznak, że staną się nietolerancyjni, nie mówiąc już o używaniu przemocy.

Autor: Matt Ridley

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: [Rational Optimist](#), Times

Źródło polskie: [Listy z naszego sadu](#)